Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
W[illegible]sław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 49.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

1 maja: Filipa i Jakóba apost.
2 maja: Zygmunt i Atanazego.

Sobota dnia 1 maja 1875.

Wschód słońca o godz. 4 min. 30 rano.
Zachód o godz. 7 min. 25 po poł.

* **Język polski na Szląsku.** Co do kwestyi językowéj w szkołach mięszanéj ludności pisze jeden z szląskich dzienników:

„Podczas gdy dawniéj w seminaryum nauczycielskiem nauka polskiego języka z wielkim pożytkiem tak polskich jak niemieckich wychowańców była praktykowaną, obecnie pomieniona nauka zupełnie została usuniętą, tak że kandydatów do posad nauczycielskich niemieckiego pochodzenia wypuszczają ze seminaryum, nie rozumiejących ani słowa po polsku, przeznaczonych jednak po większéj części objąć zaraz szkoły, gdzie dzieci tylko po polsku mówią. Japończycy, jak wiadomo, z Niemiec, szczególnie zaś z Prus, zapisali sobie nauczycieli, którzy już tego wzięli się do roboty. Baron Hübner miał sposobność taką niemiecką szkołę zwiedzić w Jeddo. Opowiada on o niéj co następuje: „Znalazłem z tuzin chłopców, którzy w chórze powtarzać musieli zdanie: „Ubogi człowiek chce być jak bogaty człowiek.“ Czasem mylili się mówiąc: „Bogaty chce być jak ubogi.“ Niemiecki nauczyciel sztraszliwie był o to zły. „Nie tak — krzyknął srogim tonem — nie tak.“ A chłopcy wołały znów chórem: „U-bo-gi czło-wiek nie chce być jak bo-ga-ty.“ Wtedy nauczyciel jeszcze bardziéj się rozgniewał. Japońskie łyse głosy nie mogły słowa „bogaty“ wcale wymówić. Nigdy pewnie w mem życiu serdeczniéj się nie uśmiałem. Chłopcy ci prawdopodobnie lekcyi téj niemieckiego nigdy nie zapomną, ale prawdopodobniéj jeszcze po niemiecku nigdy się nie nauczą. Najwyżéj jeżeli spamiętają zdanie, że bogactwo więcéj warte jak ubóstwo; zdanie, którego wprawdzie w ewangelii nie ma.“

W każdym razie nauka taka sprawia komiczne bardzo wrażenie, jednak nikogo głębiéj nie dotyka, bo naród ten mieszka za daleko. Ale niech kto przyjdzie do naszych górnoszląskich szkół polskich, tam znajdzie coś podobnego. Nauczyciel przepowiada po niemiecku a dzieci tak długo powtarzają za nim, dopóki im gładko nie idzie, lecz zupełnie mechaniczne, bez wszelkiego zrozumienia. Bo jakim sposobem ma nauczyciel polskim dzieciom zrozumienie ułatwić, gdy zna tylko niemiecki język! Jest podziwienia godnem, co czasem dzieci, znajdujące się na najniższym stopniu wykształcenia, dokazać są zdolne. Tak np. odpowiadają na pytanie w niemieckim języku zupełnie dobrze. Gdy je się przecież zapyta w ojczystym ich języku: „Powiedz to samo teraz po polsku!“ wtedy coś zupełnie przewrotnego się usłyszy. Nie dałbym temu wiary, gdybym sam przy publicznym egzaminie tego nie doświadczył. Teraźniejsi inspektorowie szkolni nie rozumieją po większéj części ani słowa po polsku, a którzy po polsku rozumieją, zdają się mieć jaki wstręt przed każdym polskim wyrazem, że unikają pytać się po polsku, co przecież pewno byłoby koniecznem, aby się przekonać, czy dzieci to co mówią też rozumieją. Nauczyciel pokazuje obraz, dzieci mechanicznie wyuczoną odpowiedź dobrze po niemiecku wypowiada, inspektor szkolny tak jest z tego zadowolniony, że na końcu egzaminu mówi do nauczyciela: „Niech pan tylko daléj tak postępuje a dokażesz pan wielkich rzeczy.“

Przez to mechaniczne pouczanie dzieci tak dalece w tył się cofnęły, że do samodzielnego myślenia po większéj części wcale nie są zdatne. Dzieci siedzą tam jak nieruchoma bezmyślna masa; tylko na to odpowiedzieć są zdolne, co ich w pomieniony mechaniczny sposób nauczono. Jeżeli takim dzieciom nawet lekkie pytania w ojczystym ich języku się zada, nie czują się na mocy, aby na nie odpowiedzieć.

To jest s a m o d z i e l n e m y ś l e n i e d z i e c i z a b i ć; to jest rzeczywiście dzieci o g ł u p i ć i na wieczne czasy uczynić nieszczęśliwemi.

To wszystko nic nie znaczy! Pewna „kultura“ to rzecz główna a tę osiągnie się tylko przez „niemiecki“ wykład. Myśleć jest zbytecznem, mówienie wszystko zastąpi. Tak wychowane dzieci będą miały później nauczycielom swym do zawdzięczenia, że nie nauczyły się myśléć.

Należą przecież do kraju, w którym wkrótce tylko dozwolonem będzie godzenie się, bez własnéj woli, na wszystkie wymagania rządu.“

— Odbieramy następujące **Sprawozdanie** Centralnego Stowarzyszenia Drukarzy Polskich w Poznaniu z czynności od 1 października 1872 r. do 1 października 1874 r.

Sprawozdanie za rok 1873.

W roku drugim istnienia Towarzystwa naszego zajmowaliśmy się przeważnie dopełnieniem prac rozpoczętych w pierwszym roku, które na 10 zwyczajnych i tyluż nadzwyczajnych zebraniach załatwiono. Do prac tych zalicza się świeżo urządzona Pomocnicza Kasa Chorych, która w życie wprowadzona, obecnie błogie wywiera skutki. Celem téj kasy: dodatkowa pomoc chorobą złożonym kolegom.

Przy ciągle wzrastającéj drożyźnie w roku 1873 i 1874 Towarzystwo nasze widziało się zmuszone udać się do pp. właścicieli drukarń z wnioskiem o podwyższenie płacy, i w tym celu na propozycyą niemieckiego tutejszego Towarzystwa Gutenberga postanowiło z niemi łącznie takowe uzyskać. Gdy jednak żądania niemieckich kolegów z dążnością i celami naszego Towarzystwa się nie zgadzały, postanowiono działać odrębnie. Rozdział ten chociaż dla nas niekorzystnie wypadł, (bo tylko jedna z większych drukarń podwyższenie płacy uzyskała) to jednakże Towarzystwo Polskich Drukarzy złożyło dowód, że nie chwytało się gwałtownych środków, aby żądania swoje przeprowadzić, o które je podejrzywano, że się w tym celu zawiązało, i z téj to przyczyny, że legalnie postępowało, nie uzyskało słusznie wymaganego uwzględnienia. . .

Wolne chwile poświęcało Towarzystwo nauce umysłowéj, a na szczególniejszą uwagę zasługują odczyty:

1) Wgo dr. J a r n a t o w s k i e g o: „O hygienie skóry“ i

2) Pana B. R o g o w i c z a: „O mycie i religii.“

Powyższym panom, którzy wiedzą swoją z ubogszą sobie bracią podzielić się raczyli, składamy niniejszem nasze szczere podziękowanie.

Towarzystwo urządziło dwie zabawy a mianowicie: 1, wieczorek w karnawale i przechadzkę do Dębiny. Obie te zabawy bez narażenia kasy przy udziale przychylnéj Towarzystwu naszemu Publiczności, dobrze się udały.

Oto skromny rys czynności Towarzystwa Drukarzy Polskich w roku 1873.

Sprawozdanie za rok 1874.

Roczne Walne zgromadzenie a z rzędu 3cie, uświetnili członkowie liczną obecnością, na którem członkowie Zarządu każdy z swego wydziału przedłożyli sprawozdanie, poczem obrano Zarząd, który z małą zmianą pozostał z roku 1873.

W bieżącym roku odbyło się posiedzeń zwyczajnych 10 i nadzwyczajnych 2, a jakkolwiek w zestawieniu z rokiem przeszłym liczba posiedzeń jest mniejszą, to jednakże w roku trzecim posiedzenia uwydatniały się taktem i lepszemi poglądami na bieżące sprawy. Z zadowoleniem zaznaczyć możemy, że w stósunku do lat poprzednich członkowie liczniéj na posiedzenia się zgromadzali, czem złożyli dowód swego zajęcia się Towarzystwem.

W skutek wyczerpujących się zasobów Kasy Pomocniczéj Chorych, urządzono loteryą, z darów złożonych przez właścicieli drukarń, życzliwéj Towarzystwu Publiczności i członków Towarzystwa, która tejże kasie 55 tal. 18 sbr. 6 fen. przyspożyła. Pozwalamy sobie na tem miejscu za ten dar wszystkim współudziałbiorącym w téj loteryi złożyć nasze podziękowanie.

W tymże roku zastanawiano się nad korzyściami zabezpieczenia życia, co jednakże okazało się bezskutecznem, gdyż prócz tych członków, którzy dawniéj się zabezpieczyli, nie wiele korzystano z dobroczynnéj téj instytucyi.

Ze wszech stron odzywająca się potrzeba uregulowania sprawy uczniów, a niemniéj miejscowe stósunki téj sprawy dotyczące, spowodowały Towarzystwo nasze do wystósowania odezwy do panów pryncypałów, w któréj przedstawiono, że młodzież zawodowi drukarskiemu się poświęcająca, szczupłe posiada wiadomości szkólne, czem naraża na straty materyalne pp. właścicieli drukarń, uczniom nie rokuje przyszłości, sztuce zaś saméj nie wróży postępu. Uprzejme to przedstawienie pp. pryncypałowie pominęli milczeniem; kiedy ono tylko własne dobro pp. pryncypałów miało na względzie, a zarazem chciało przywrócić patryarchalny prastary stósunek między pracodawcą a pracującym, który niestety od niejakiego czasu pod wpływem obcych naleciałości zerwany został.

Do błogich owoców prac ubiegłego roku zaliczamy założenie „Wzajemnéj pomocy“ również zniesienie „pracy niedzielnéj.“ Oprócz tych czynności poruszano sprawę założenia Kasy emerytalnéj, która jednak dotąd nie załatwiona, oczekuje stósownéj chwili wprowadzenia jéj w życie.

Już od zawiązku naszego Towarzystwa poruszana ciągle sprawa połączenia się z tutejszem niemieckiem Towarzystwem „Gutenberga“ była i w tym roku przedmiotem obrad Towarzystwa. Gdy jednak warunki stawiane z przeciwnego obozu nie zgadzały się z duchem naszego Towarzystwa, sprawę tę raz na zawsze umorzono.

Zabaw w ubiegłym roku urządziło Towarzystwo dwie, a mianowicie wieczorek w karnawał i skromną przechadzkę do Dębiny.

Na zewnątrz brało Towarzystwo udział w zjeździe Przemysłowym w Gnieźnie, przez swego delegata.

Nie możemy w końcu pominąć naszego ubolewania po stracie gorliwego i przychylnego Towarzystwu członka śp. A n d r z e j a Z a k r z e w s k i e g o, którego nam nieubłagana śmierć w ubiegłym roku z szczupłego naszego grona wydarła.

Z żalem także nadmienić musimy, iż pewnego członka w skutek niekoleżeńskiego czynu Towarzystwo z grona swego wykluczyło, drugiemu zaś odmówiło ponownego przyjęcia.

Obecnie Towarzystwo liczy 49 członków.

Przystępujemy następnie do przedłożenia stanu naszego majątku:

STAN KASY
od 1 października 1872 do 30 września 1874.

Dochód.

	Tal.	sbr.	fn.
Składki Panów Pryncypałów:			
Dr. Wł. Łebińskiego	8	—	—

	Tal.	sbr.	fn.
L. Merzbacha	7	15	—
Kamieńskiego	6	—	—
Składki członków:			
Drukarnia p. Merzbacha . . .	114	19	6
„ Dr. Łebińskiego .	80	13	6
„ Kamieńskiego . .	9	28	6
„ Schmaedickego .	9	12	6
„ Deckera (Röstel) .	8	19	—
„ Leitgebra . . .	7	5	6
„ Daszkiewicza . .	5	10	—
„ Neumayera . . .	—	24	—
Od członków z Pelplina . . .	2	17	6
„ z Gniezna . . .	1	22	—
Wpisowe członków	1	25	—
Procent	1	25	8
Zwrot zalicz. i zaległ. członków	61	1	—
Razem dochodu	326	28	8

Rozchód.

	Tal.	sbr.	fn.
Członkom na podróż	37	—	—
Przechodnim podróżnym wsparcie	8	25	—
Wydatki Towarzystwa:			
Książki zakupione do biblioteki .	55	6	6
Prenumerata pism	8	23	4
Za inseraty i druki	14	21	—
Portorya i materyały piśmienne	11	14	5
Na fundusz żelazny do Pomocn. Kasy Chorych	20	—	—
Lokal i światło	16	29	—
Delegatom dyety	21	14	6
Nadzwyczajne wydatki	12	23	6
Zaliczki i zaległości członków .	55	12	—
Razem rozchodu	262	19	3

Bilans:

Dochód	326 tal.	28 sbr.	8 fen.
Rozchód	262 „	19 „	3 „
Przewyżka dochodu	64 tal.	9 sbr.	5 fen.
Było w kasie 1 paźdz. 1872	58 „	7 „	— „
Zostaje się na d. 30 września 1874 r.	122 tal.	16 sbr.	5 fen.

Sprawozdanie
ze stanu biblioteki i z funduszu z kar powstałego.

Przy końcu zeszłego roku było książek	412 num.
Na loteryą fantową (na korzyść Pomoc. Kasy Chorych) ofiarowano duplikat.	10 „
pozostało	412 num.
Od 1 października 1873 do 30 września 1874 ofiarowali pp. Chociszewski, Magierski, Baranowski, Heimberger po jednéj książce, razem . książek	4
P. Fr. Elsner ofiarował . .	„ 2
W. L. ofiarował	„ 17
Zakupiono z fundusz. Tow.	„ 5
razem książek	28 num.
Ogółem posiada biblioteka	440 num

Pomiędzy temi jest:

książek oprawnych polskich .	402
książek oprawnych niemieckich.	19
broszur nieopr. polskich . . .	15
broszur nieopr. niemieckich . .	3
duplikat . . . , ...	1
razem jak wyżéj	440 num.

Oprócz tego posiada biblioteka: „Gazetę Toruńską“ z r. 1873 i I. II i III kwartał z r. 1874; „Czcionkę“ (pismo drukarskie) I, II i III kwartał z r. 1874; pisma niemieckie drukarskie: 1) „Korespondenta“ I, II i III kwartał z r. 1874; 2) „Vorwärts“ IV kwartał z r. 1873 i I i II kwartał z r. 1874; 3) „Buchdruckerkunst“ tomu IIgo zeszyt 1 do 3 i 1szy zeszyt rysunków do tegoż pisma; 4) „Archiv“ zeszyt 1—9 z r. 1874: 5) „Anzeigeblatt“ (dodatek do „Archiv“) I, II i III kwartał z r. 1874. 114 egz. ustaw naszego Towarzystwa. Obrazy: Herb drukarski, ofiarowany przez pana Karola Fasol'a.

Czytających członków było 41; za tych z dłuższe, niż statutem dozwolone trzymanie książek płaciło 8miu kary pieniężne po 3 fen na tydzień od książki, co wynosi razem . . . . . . 11 sr. 5 fn.

Wydatek z funduszu bibliotecznego był następujący:

2 funty świec. .	10 sr. 6 fn.	
sporządz. skrzynki do listów . .	1 sr. — fn.	
razem rozchodu	11 sr. 6 fn.	11 sr. 6 fn.
pozostaje się		5 sr. 6 fn.
Do tego fund. pozostały z r. 1872/3		1 tl. 17 sr. 3 fn.
Pozostaje się na rok następny		1 tl. 22 sr. 9 fn.

Spis utensyliów:

1) Szafa do książek. 2) Pieczęć Towarzystwa. 3) Pisarka. 4) Dzwonek. 5) Skrzynka do listów. 6) Popiersie J. I Kraszewskiego. Obraz J. I. Kraszewskiego (dar p. Falka). 8) Obraz Gutenberga (dar p. Heimbergera). 9) Fotografia członków Towarzystwa (pamiątka pierwszéj rocznicy założenia Towarzystwa). 10) Medalion brązowy — wybity na cześć Seweryna hr. Mielżyńskiego, nabyty przez Towarzystwo. 11) Obraz: Herb drukarzy (dar Karola Fasel'a z Wiednia). 12) Dwa lichtarze.

Poznań, dnia 1 października 1874.

Zarząd Towarzystwa.

KORESPONDENCYE „WIARUSA.“

Z Odolanowskiego, 26 kwietnia.

(Śmierć. — Seperacya.)

Śmierć nieubłagana przerzedziła znów i tak już nie liczny zastęp duchowieństwa katolickiego. Z piątku na sobotę zeszłego tygodnia (24 kwietnia), przeniósł się do wieczności ksiądz proboszcz Leporowski w Jankowie zaleśnym, senior tutejszego dekanatu (koźmińskiego). Sp. ks. Leporowski początkowo wikaryusz w Odolanowie, a następnie proboszcz w Jankowie, pracował przeszło 50 lat w winnicy Pańskiéj, bo już zeszłego roku obchodził pięćdziesięcio letni jubileusz swego kapłaństwa. — Staruszek wprawdzie blisko 80 letni, ale zawsze jeszcze krzepki i niezmordowany pracownik, strata zatem jego tym dotkliwiéj w obecnych czasach czuć się daje, że znów jedna parafia więcéj będzie osieroconą. Jest tam jeszcze wprawdzie wikaryusz, ale cóż to znaczy jeden ksiądz na tak liczną parafią: a nadto, że zarząd parafii powierzą jakiemu urzędnikowi świeckiemu, a wikaryusza prędzéj jeszcze może spotkać los innych. Śp. ks. L. był pod każdym względem zacnym i gorliwym kapłanem, to też nie utulony żal zostawił po sobie w swojéj a nawet i w sąsiednich parafiach.

Cześć jego pamięci!

Seperacya w Odolanowie i w sąsiednich wsiach tak zwanych Zabaryczowych, ma w tym roku wedle zapewnienia specyalnego komisarza radzcy rejencyjnego p. Altera z pewnością na jesień przyjść do skutku. Zważywszy, że sprawa ta toczy się przeszło 40 lat, zważywszy nadto, że już interesenci w téj sprawie tysiące tysięcy kosztów popłacili, toć z resztą nie byłoby nic nawet dziwnego, żeby się owa sperацya raz ukończyła. W Odolanowie plany specyalne już w zeszłym roku odmierzone, a na wsiach obecnie bardzo gorliwie miernicy nad ukończeniem rozmiaru pracują. Nie jeden może będzie szczęśliwszym, ale z pewnością więcéj będzie płakać, bo prawdopodobnie nie jednemu i krzywda nie mała się stanie, gdyż za grunt dobry odbierze lichy, a inny znów będzie się spodziewał więcéj, a tu mu dają mniéj jak ma obecnie. Dziś już takie utyskiwania słychać w Odolanowie, a po wsiach jeżeli nie gorzéj to lepiéj nie będzie. Mają wprawdzie widocznie pokrzywdzonych wynagrodzić ale kiedy i w jaki sposób, dotąd nie wiadomo, bo plany raz ustanowione mają nie być w żaden sposób naruszone. Inaszéj też cała praca za nic, bo znów z nowa mierzyć by trzeba. Protesty podobno mogą zatem łatwo sprawę przedłużyć, czy więc sprawdzą się przyrzeczenia p. radzcy Altera, nie daleka przyszłość okaże.

Ze świata.

Niemcy. Na posiedzeniu wtorkowem Izby deputowanych złożyli posłowie polscy do laski marszałkowskiéj następujący wniosek:

„Izba deputowanych zechce uchwalić:

Zawezwać rząd królewski, aby zniósł roz-

Proces króla Barody.*)

W kraju tygrysów i białych słoni, bajader i bajecznych skarbów, z których niegdyś płynęły do Euroby potoki złota i kaskady brylantów i drogich kamieni cudnego przepychu i cudacznéj ceny — w Indyach, objętych bądź w bezpośrednie poddaństwo bądź w lenniczą zwierzchność przez rząd angielski, odegrał się proces ciekawy, który nie ustępuje owym wielkim procesom, — jakie począwszy od procesu marszałka Bazaina i hr. Arnima aż do procesu Ofenheima, zajmowały albo całą Europę albo jéj poszczególne kraje.

Przed sądem stawał tą razą król, sułtan potężny, pan kraju wielkiego, który co do przestrzeni nie ustępuje Francyi, władca państwa Barody, zwany Guikowar albo Khunderao. Krótki obraz całéj téj sprawy, która kto wie, czy nie stanie się źródłem zajść ważnych i czy nie będzie fatalną dla rządów angielskich w Indyach, jest następujący:

Dziwne były losy rzeczonego króla, tak dziwne i fantastyczne, jak dziwnym i fantastycznym jest kraj ów, który mimo angielskich kolei i coraz bardziéj rozszerzającéj się cywilizacyi, ma w sobie urok tajemniczy i czarodziejski, jakby zawsze jeszcze był zaczarowanym światem baśni. Guikowar, król Barody, obecnie więzień stanu, nie znał słońca w młodości. Poprzednik jego, bojąc się o tron swój i życie, wrzucić go kazał do lochów więziennych i tam od dziecka aż do młodzieńczego wieku spędził pierwszą część swego życia Guikowar. Gdy tyran umarł, Guikowar z ciemnicy więziennéj dostał się od razu na świat i słońce, z błotnego lochu na tron, z nędzy i opłakanego opuszczenia w odmęt złota i dyamentów, w ognisko rozkoszy i zbytków, jakiemi się tylko otoczyć zdoła imaginacya wschodniego władcy. Cóż dziwnego, że barbarzyńcy, wychowanemu jak dziki zwierz w młodości, zawróciła się głowa, gdy zasiadł na tronie Barody, gdy stał się panem skarbów olbrzymich, dział ze złota i srebra lanych, stu kobiet prześlicznych i — życia licznych poddanych swoich. Zbytek szalony, fantastyczny, okrucieństwo i dzikie kaprysy tyrana — oto był temat życia sułtana Barody. — A dziwna rzecz! obok tego okrucieństwa Guikowar miewał chwile szlachetnéj dobroci serca, wspaniałomyślności nawet...

Szczególny kontrast uczuć ukrywał się w piersi tego króla barbarzyńcy. Ten sam tyran, co śmiercią okrutną karał za najlżejsze przewinienia swych dworaków i poddanych, co słoniami przywiedzionemi do wściekłości tratować kazał stosy ciał ludzkich, co jak imperator rzymski kochał się w srogich igrzyskach gladyatorskich — ten sam tyran rozsełał setki swych dworaków po ulicach swéj stolicy z dużemi koszami ziarna i chleba, aby żywili psy zgłodniałe i sypali pokarm ptaszkom.

Guikowar miał listę cywilną, wynoszącą 78 milionów franków. Nigdy nie pokazywał się ludowi inaczéj, jak tylko otoczony przepychem, w licznym orszaku dworskim i z wielką asystencyą wojskową. Kiedy wyjeżdżał posuwała się naprzód gwardya królewska, za nią wojsko regularne, potem jazda arabska, daléj artylerya na wielbłądach, muszkieterowie i halabardnicy a w koncu do 12,000 milicyi krajowéj. Przed samym królem jechał herold z sztandarem, na słoniu, okrytym kapą, która cała tkana złotem i brylantami, olbrzymią reprezentowała wartość. Daléj na dwudziestu czterech słoniach jechały dwór, rodzina monarsza i ministrowie a w ich kole sam król Barody, dumny Guikowar. Król na takich paradnych wycieczkach siedział w pawilonie ze szczerego złota, który dźwigał słoń olbrzymi, a słoń ten tak był przepysznie ustrojony, że zdawał się być górą złota i drogich kamieni siejącą blaski dokoła. Na trybunie Guikowara promienił się olbrzymi brylant, jeden z największych w świecie, zwany Gwiazdą południa. Przed nowym królem drugi herold złotą wywijał chorągwią i wołał co chwila wielkim głosem:

— Oto jedzie król królów, Khunderao Guikowar, którego wojska sa niezwyciężone a którego waleczność jest niepokonaną!...

Na to wołanie herolda lud zgromadzony rzucał się na ziemię, oblicza swe krył w prochu i tak leżał nieporuszony z oznakami czci bałwochwalczéj, dopóki orszak nie zginął w dali...

Otóż ten dumny i potężny tyran, ten „król królów,“ sułtan Barody, stawał niedawno przed sądem angielskim, którego jest hołdownikiem. Oskarżono go o zamiar otrucia angielskiego rezydenta, pułkownika Phayre, aresztowano w stolicy i stawiono przed sąd.

Otóż szczegóły tego ciekawego procesu:

Na dworach tych królów i książąt indyjskich, którym Anglia pozostawiła niezawisłość a raczéj pozory jéj tylko, przebywają rezydenci angielscy, którzy przestrzegają, aby ciż książęta i królowie nie przedsiębrali niczego, coby przynieść mogło pod jakimkolwiek względem uszczerbek zwierzchnictwu Wielkiéj Brytanii. Przy dworze króla Guikowara był takim rezydentem pułkownik Phayre.

Rezydent ten był bardzo niewygodnym Jego Królewskiéj Mości władcy Barody. Nadzorował wszystkie kroki i rozporządzenia króla, hamował jego fantazye, groził interwencyą angielską i sekwestracyą królestwa. Takie były stósunki między Guikowarem a pułkownikiem Phayre, gdy naraz ten ostatni począł zapadać na zdrowiu. Codziennie po-

*) Z „Gazety Lwowskiéj.

porządzenia szkólne lat ostatnich, które tak dla szkoły ludowéj jak i dla wyższych zakładów szkólnych język niemiecki jako wykładowy od najniższéj klasy zaprowadzają — a natomiast wydał rozporządzenia szkólne, na mocy których język macierzyński stałby się językiem wykładowym w początkach nauki.“

Nie wiadomo jeszcze, kiedy wniosek ten przyjdzie pod obrady sejmu.

Na temże posiedzeniu dep. Windhorst wniósł interpelacyą, dotyczącą wykonywania kary więzienia na więźniach politycznych; poczem toczono daléj przerwane na poniedziałkowem posiedzeniu obrady o administracyi majątków kościelnych i przyjęto resztę paragrafów, począwszy od 27 do 53 b, z małemi zmianami w brzmieniu proponowanem przez komisyą.

§§ 27—36 mówią o wyborze dozorców kościoła i reprezentantów gminy. Podług § 27 wszyscy pełnoletni i samodzielni członkowie gminy, o ile § 28 ich nie wyklucza, są do wyboru uprawnieni. Wybranymi zaś mogą być podług § 29 wszyscy uprawnieni do wyboru członkowie, którzy rok 30 ukończyli.

§ 30 brzmi: „Duchowni i inni słudzy kościelni nie należą do uprawnionych do wyboru i mogących być wybranymi członków gminy.“

§ 31 postanawia, że nikt nie może być zarazem dozorcą kościoła i reprezentantem gminy.

§ 32 przepisuje postępowanie przy wyborze reprezentantów gminy.

§ 33 postanawia, że dozorców kościelnych i reprezentantów gmin ma się do urzędu wprowadzić i do wiernego wypełniania obowiązków zobowiązać.

§ 34 wymienia przypadki, w których jedynie urząd dozorcy kościoła lub reprezentanta gminy odrzucić lub złożyć wolno.

§§ 35 i 36 traktują o czasie trwania i złożeniu z urzędu wybranych dozorców kościoła.

§§ 37 i 38 wymieniają przypadki, w których reprezentacya gminy zostaje zniesioną.

§§ 39 i 40 mówią o złożeniu z urzędu dozorcy kościoła lub reprezentanta gminy i o rozwiązaniu dozoru kościelnego lub reprezentacyi gminnéj, co tak władza biskupia jak i naczelny prezes rozporządzić może. Przeciwko temu rozporządzeniu służy w przeciągu 4 tygodni apelacya do najwyższego trybunału dla spraw kościelnych. Rozwiązani nastąpi, gdy dozór kościoła lub reprezentacya gminy uporczywie obowiązki swe zaniedbują, lub wypełniać ich się wzbraniają.

§§ 41 i 42 traktują o stanowisku patronów i innych uprawnionych. Co do prawa patronatu gmin, przyjęto jako nowy § 42 a następującą poprawkę:

„W częściach kraju, w których gmina obywatelska do ponoszenia kosztów na kościelne potrzeby gmin proboszczowskich prawnie jest zobowiązaną, musi tak etat jak i rachunek roczny razem z publicznem wyłożeniem, przepisanem w § 23, burmistrzowi w odpisie być udzielony.“

§§ 43—47 zawierają przepisy wykonawcze. — § 43 postanawia, że tak władza biskupia jak i naczelny prezes mogą dozorowi kościelnemu i reprezentacyi gminnéj za wzajemnem porozumieniem się udzielać przepisów.

§ 46 brzmi: „W razie, gdy dozórca kościoła wzbrania się urząd przyjąć lub go wypełniać, ma się zarządzić nowy wybór. Gdy i nowo wybrany dozórca kościoła urzędu przyjąć lub wykonywać nie chce, prezes rejencyi ma prawo ustanowić dozórcę kościoła z pomiędzy członków gminy, mogących być wybranymi.“

§ 47 brzmi: „Jeżeli wybór dozórców kościoła nie przyjdzie wcale do skutku, lub gdy większa część wybranych dozórców kościelnych urzędu przyjąć lub wykonywać się wzbrania, albo gdy po nastąpionem rozwiązaniu nowo wybrany dozór kościelny musi być rozwiązany, prezes rejencyi ma prawo rozporządzić komisoryczne załatwienie kościelnych spraw majątkowych, z zastosowaniem §§ 9—11 prawa z 20 maja 1874. W razie gdy wybór repezentacyi gminnéj nie przyjdzie do skutku, lub gdy większość członków gminy wzbrania się urzędu przyjąć albo go wykonywać, albo gdy po nastąpionem rozwiązaniu nowo wybrana reprezentacya gminna musi być rozwiązaną, prezes rejencyi jest uprawniony: tak sprawy dozoru kościelnego jak i interesa reprezentacyi gminnéj prowizorycznie kazać załatwiać.“

§§ 48—55 mówią o prawie nadzoru. § 48 brzmi: „Prawnych ustaw administracyjnych prawo to nie dotyczy. Przełożonym władzom kościelnym przysługujące prawnie prawa nadzoru i przyzwolenia na pewne czynności administracyjne wykonują się z ograniczeniami, zawartemi w następnych przepisach.“

§ 48a przypisuje, że jeżeli przełożona władza kościelna z powyższych praw nie zrobi użytku, władza państwowa nadzorcza ma ją do wykonania tychże zawezwać. W razie gdy w przeciągu dni 30 zawezwania tego nie posłucha, wykonanie tychże praw przechodzi na władzę nadzorczą państwa.

§ 49 brzmi: „Przeciwko rozporządzeniom przełożonéj władzy kościelnéj, odmawiającym przyzwolenia na pewne czynności administracyjne, służy dozorowi kościelnemu prawo odwołania się do naczelnego prezesa, który ostatecznie rozstrzyga.“

§ 49a wymienia przypadki, w których uchwały dozoru kościelnego i reprezentacyi gminnéj potrzebują, aby być ważne, przyzwolenia państwowéj władzy nadzorczéj.

§ 49 b. powiada, że dozor kościelny do prowadzenia procesów nie potrzebuje upoważnienia, ani ze strony władzy państwowéj, ani też władzy kościelnéj.

§ 49 c. postanawia, że władza nadzorcza państwowa jest uprawniona, etat zrewidować i przeciwko pozycyom, które się sprzeciwiają prawom, zaprotestować.

Z § 52 rozpoczynają się przepisy końcowe.

§ 53 opiewa, że od 1 października b. r. innym osobom i władzom, jak oznaczone są w prawie powyższem, żadnych czynności urzędowych wykonywać nie wolno.

Do § 53 dodała komisya następny § 51 a.:

„Prawa przysługujące władzom biskupim, ze względu na zarząd majątku w gminach kościelnych, spoczywają tak długo, dopóki władza biskupa prawu temu posłuszeństwa odmawia, lub dopóki dotyczący urząd w prawny sposób nie zostanie obsadzony. Jako odmowę przyjmuje się, jeżeli władza biskupia na piśmienne zawezwanie naczelnego prezesa w przeciągu 30 dni nie złoży oświadczenia, że przepisom tego prawa we wszystkich punktach chce być posłuszną.“

§ 53 b. także dodany przez komisyą, przyjęto w następnem, proponowanem przez dr. Wehrenpfennig, brzmieniu:

„Dopóki w gminie kościelnéj sprawy majątkowe kościelne załatwiają się komisorycznie (§ 47), duchownym, którym subwencye ze środków państwowych wstrzymano, lub ściągane dla nich podatków i dostaw przez egzekucyą na drodze administracyjnéj nie ma miejsca, także i z kościelnego majątku nie mają być pensye płacone.“

Po przyjęciu końcowych §§ 54 i 55, Izba załatwiła się z powyższem prawem w drugiem czytaniu, na czem posiedzenie wtorkowe się zakończyło.

Na posiedzeniu środowem deputowany Windthorst odczytał najprzód swą interpelacyą, o któréj wyżéj była mowa. Minister sprawiedliwości w odpowiedzi na tę interpelacyą oświadczył, że w ostatnich czasach nie wydano przeciw osobom, skazanym za polityczne przestępstwa, żadnych nowych rozporządzeń. Prawodawstwo nie rozróżnia pojęcia skazańców politycznych i nie politycznych.

Izba postanawia dalszą dyskusyą nad interpelacyą, poczem dep. Windthorst, zabrawszy głos, stara się dowieść, że istnieje sprzeczność między teraźniejszem oświadczeniem ministra sprawiedliwości, a dawniejszemi ministra spraw wewnętrznych, podług których między ministerstwami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości miały się toczyć rozprawy co do reformy więzień. Minister sprawiedliwości odpowiedział na to, że życzy sobie rewizyi prawa karnego, wniesionéj w parlamencie i Izbie deputowanych, w kwestyi więzień.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rzeczywiście wydał rozporządzenie dotyczące obchodzenia się z więźniami, które po skomunikowaniu się z ministrem sprawiedliwości odpowiednio zmienić kazał. Co do wykonywania kary, sprawozdania mężów, co sami w więzieniu siedzieli, więcéj zawsze na niego robią wrażenia, niż wykłady pojedyńczych deputowanych. Dla tego też z feletonu Pawła Lindau przekonał się ku wielkiemu swemu zadowo-

---

garszał się stan rezydenta, który nie pojmował powodu swojéj choroby, aż razu jednego pijąc chłodnik, zauważył, że napój ma smak jakiś dziwny, i że na spodzie szklanki jakiś zagadkowy znajduje się osad. Pułkownik kazał swemu lekarzowi zbadać ten podejrzany osad, a chemiczna analiza wykazała, że napój zawiera truciznę. Poczęto dochodzić sprawcy tego trucicielskiego zamachu i okazały poszlaki, że otrucie miało nastąpić z polecenia samego króla Barody, Guikowara.

Natychmiast wysłano oddział wojsk angielskich do stolicy Barody, aresztowano króla w najgrzeczniejszéj formie i z wielkiemi oznakami uszanowania zawieziono go do rezydencyi angielskiéj, aby mu wytoczyć proces. Anglia chciała korzystać z sposobności, aby króla Barody zdetronizować, a królestwo jego przyłączyć do własnych posiadłości. W tym celu postanowiono odprawić sąd uroczysty i stawić Guikowara przed zwyczajnym w takim razie trybunałem przysięgłych, złożonym w części z Anglików, w części zaś z książąt indyjskich.

Z książąt indyjskich wybrano na sędziów Holkara z Indory, Maharadsche Scyndyę i trzeciego, który wprawdzie nie jest królem, jak dwaj poprzedni, ale z bardzo dostojnéj i rządzącéj pochodzi familii.

Dziwnie w tych krajach splata się europejska proza z fantazyą wschodnią, praktyka cywilizowana z postaciami i zwyczajami, jakby żywcem wyciętemi z opowiadań Szeherezady z Tysiąca i jednéj nocy. Ów dziki, wschodni władca Barody, którego fantastyczny obrazek skreśliliśmy w poprzednim ustępie, ów Guikowar, wyglądający na swoim dworze jako bohater z bajki — sprowadza sobie w prozaiczny czysto europejski sposób adwokata z Anglii, aby go bronił przed sądem. Rzecznikiem tym był jeden z najsłynniejszych adwokatów londyńskich p. Sergeant Ballantine. Adwokatowi ubezpieczył Guikowar prawdziwie wschodnią, bajeczną nagrodę. Ballantine przybył z Londynu na umyślnym, wspaniale urządzonym statku, a król Barody przyrzekł mu w razie, jeżeli zostanie uznany niewinnym, wypłacić **dziesięć milionów rupii!** Jedna rupia srebrna równa się mniéj więcéj 2 markom.

Proces rozpoczął się dnia 23 lutego z rana. Rząd angielski poczynił wszelkie kroki ostrożności, aby nie zaszły niepokoje i aby poddani króla Barody nie podnieśli buntu w obronie swego uwięzionego monarchy. Na kilka tygodni przed procesem nie wpuszczono nikogo, bramy zatarasowane, na ulicach ustawiono wojsko, a przed wejście do sali sądowéj wytoczono działa trzydziestofuntowe. Mieszkańcom Barody zakazano w dzień sądu opuszczać domy.

W sali zebrał się sąd. Książęta indyjscy zasiedli w swych sutych, lśniących od złota i drogich kamieni szatach, urzędnicy angielscy w uniformach. Oskarżony król Barody wszedł do sali szybko i usiadłszy rzucił spojrzenia jakby błyskawice po zgromadzeniu. Oskarzycielem był Scoble, który starał się udowodnić, że Guikowar urządził zamach na życie pułkownika Phayre i że go otruć kazał.

— Wy zaprzysięgli słudzy JKMości — kończy angielski prokurator swój wywód — i wy książęta Indyi, którzyście ślubowali królowéj cześć i wierność, wy rozstrzygniecie, czy Guikowar, król Barody, godzien jest jeszcze rządzić jako wolny monarcha losami swego kraju!

Przystąpiono do przesłuchania świadków, które trwało przez kilkanaście dni. Zeznania ich były niejasne i chwiejne, tak że z trudnością tylko mogłyby posłużyć za dowód zbrodni Guikowara. Świadkowie sprzeciwiają się sobie, jedni zeznają przeciwko królowi, drudzy uniewinniają go zupełnie. Najfatalniejszemi dla oskarzonego były zeznania jego prywatnego sekretarza, Damadhur Punta, który twierdzi, że król Barody proszkiem dyamentowym zamierzał otruć pułkownika Phayre.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków, dnia 13 marca miał zabrać głos sam oskarzony król. Guikowar wszedł do sali w orszaku szesnastu swych dostojników. Nie zabierał głosu, ale wręczył własnoręcznie skreślone pismo do odczytania. W piśmie tem Guikowar dumnemi słowy odpiera zarzut skrytobójczych zamiarów w obec pułkownika Phayre, którego „sługą“ nazywa.

— Dłoń moja nie umie sypać trucizny w puhar sługi — mówi w swéj obronie król Barody — żądam sprawiedliwości i sam wykonuję sprawiedliwość. Indyjscy książęta, bracia z mojego szczepu, słudzy Boga, któremu i ja cześć oddaję, zasiadają w téj sali. Los mój w ich dłoniach spoczywa; wiem o tem, że lepiéj nie może być umieszczonym. Sprawiedliwość jest matką nas wszystkich; przeklęty niechaj będzie syn, który nie chowa jéj wiary!

Po téj obronie króla Barody zabrali głos obrońca i prokurator. Jeden i drugi mówił przez trzy dni. Dnia 17 marca skończył się proces, ale zamiast spełnić życzenia rządu angielskiego, nabawił go swą bezskutecznością nowych tylko kłopotów. Sąd bowiem, zebrawszy się na narady, w żaden sposób nie mógł się zgodzić na żadne orzeczenie, nie wydał żadnego wyroku ani uniewinniającego ani potępiającego.

Sprawę tę rozstrzygnął niedawno wicekról angielski wydawszy proklamacyą, którą sułtana Guikowara, z powodu niezdolności do rządów, pozbawił władzy królewskiéj nad Barodą i ogłosił jego samego, jak i jego dzieci za pozbawionych wszelkich praw, jakie im dotychczas przysługiwały. Wdowie dawniejszego sułtana ma być dozwolonem przybrać sobie kogoś z rodziny sułtańskiéj, któremu powierzoną zostanie władza królewska.

Uwięzionego sułtana przewieziono przed tygodniem do fortecy Allahabad, później zaś ma mu być wyznaczone za miejsce stałego pobytu jedno z miast w Indyach angielskich.

leniu, że p. Majunke w Plötzensee bardzo dobrze się czuje i wydaje mu się, jakby siedział w klasztorze. (Wielka wesołość.)

Deputowany Hänel oburza się bardzo, że stronnictwo centrum wyzyskuje kwestyą karną dla swych celów i przez postawienie interpelacyi stara się rzucić na siebie światło szczególnéj jakiejś ludzkości.

Windthorst oświadczenie ministra uznał niedostatecznem i zapowiedział, że w przeciągu dwóch, tygodni interpelacyą powtórzy. „Jest niesłychanem, wyraził się, że minister sprawiedliwości naprzeciwko jasnéj uchwale parlamentu zadowalnia się oświadczeniem że nic się nie stało.“

Minister sprawiedliwości zaprzecza stanowczo, aby coś takiego oświadczył i twierdzi, iż owszem wyłożył, że ministeryum sprawiedliwości w myśli owéj uchwały parlamentu od miesięcy, bardzo dużo zdziałało. W końcu zaznacza, że pojęcie politycznego przestępstwa jest bez znaczenia dla wykonywania kary. Chodzi tu tylko o indywidualność przestępcy, a nie o czyn sam.

Na tem rozprawy nad interpelacyą się zakończyły. W końcu posiedzenia załatwiła Izba kilka petycyi.

— Królewski trybunał dla spraw kościelnych zajmował się na posiedzeniu środowem wnioskiem naczelnego prezesa Szląska, żądającym wytoczenia procesu przeciwko biskupowi wrocławskiemu Foersterowi, o złożenie z urzędu. Trybunał, wniosek ten uwzględniwszy, zawezwał sąd apelacyjny wrocławski, ażeby wyznaczył sędziego do prowadzenia przedwstępnego śledztwa.

— Okręty wojenne Albatros i Augusta, jak „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, odwołano z Hiszpanii, jako dowód, że rząd niemiecki zadowolnił się zadosyćuczynieniem, danem przez rząd hiszkański za statek meklemburski Gustav. Zadosyćuczynienie to polegało na wypłacie pewnéj sumy pieniędzy, które już złożono. Obecnie pozostanie na wodach hiszpańskich tylko jeszcze okręt Nautilus.

Ziemie polskie. Znowu zaczynają głosić o dymisyi ministra oświecenia, Tołstoja. — Cesarz miał się dać słyszeć, iż nie wiedział, że opinia publiczna w całem cesarstwie jest przeciwną teraźniejszemu kierunkowi filologicznemu. Co do nas w Królestwie to nam wszystko jedno, czy będzie Tołstoj czy kto inny — czy kierunek edukacyi publicznéj będzie filologiczny, czy realny, — przy ogólnym ucisku nie wiele z tego skorzystamy. Najważniejszą przyczyną złego jest u nas demoralizowanie młodzieży w publicznych zakładach i brak wykształcenia i moralnych zasad w samych nauczycielach.“

— Na wiosnę bieżącego roku rozpoczęto w Królestwie Pols. budować kolej tak zwaną Nadwiślańską, która pójdzie przez znaczną przestrzeń Królestwa, bo rozpocznie się na stacyi Kowel na drodze kijowsko-brzeskiéj a skończy się w Płockiem, przy granicy pruskiéj, nie daleko miasteczka Mławy.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 30 kwietnia. W środę 5 maja odbędzie się na wielkiéj sali bazarowéj Walne zebranie wyborców miasta Poznania, w celu wyboru nowego komitetu.

* **Popis szkoły wieczornéj** tutejszego Towarzystwa przemysłowego odbędzie się we wtorek 4 maja o godzinie 8 w lokalu Towarzystwa przemysłowego.

* **Nowy most żelazny** przez Wartę na Chwaliszewie ma być wkrótce pobudowany. Budowy téj podjęło się podobno, w skutek rokowań z magistratem, towarzystwo kontynentalne budownicze za 85,000 tal.; w środku mostu ma stanąć jeden filar. Bez filaru tego kosztowałby most wiele więcéj, gdyż pojedyńcze części żelazne mostu musiałyby być w takim razie daleko grubsze.

* **Za niezameldowanie** urodzin i wypadków śmierci w przeciągu oznaczonego czasu urzędowi stanu cywilnego, w ostatnim czasie wielu mieszkańców naszego miasta wskazano na karę pieniężną. Ponieważ sędzia policyjny uwzględnił, że kontrawenienci należą prawie wyłącznie do uboższych, niewykształconych klas ludności i przeto z niewiadomości zameldowania zaniechali, oznaczył kary tylko na 1½ do 3 marek.

* **Komisya egzaminacyjna** dla duchownych W. Księstwa Poznańskiego, przed którą kandydaci teologii tak katoliccy jak protestanccy, po ukończeniu studyów teologicznych, mają na mocy § ustawy dnia 11 maja 1875 składać egzamin z ogólnego naukowego wykształcenia, 23 z. m. rozpoczęła swą czynność. Do pierwszego tego egzaminu zgłosił się tylko jeden kandydat protestant. Egzamina takie odbywać się będą dwa razy do roku, w kwietniu i październiku.

* **Ks. dziekana Rzeźniewskiego**, proboszcza z Jarocina, który skazany został na wygnanie z obwodu rejencyi poznańskiéj i na karę 60 marek lub 6 tygodni więzienia za wykroczenie przeciwko prawom majowym, ściga sąd śremski listami gończemi.

* **W Koźminie** urządzają pp. Przyłuski, Chełkowski i Krzyżanowski 3 maja zjazd okolicznych włościan, obywateli i duchownych, celem założenia drugiego Kółka rólniczego na powiat krotoszyński.

* **Słuszne żądanie.** „Gazeta Toruńska“ żąda, żebyśmy ogłosili nazwisko dr. N., który przez pismo nasze fałszywą podał wiadomość o śmierci ks. Cieślińskiego. Ponieważ autor téj wiadomości i wspomnienia pośmiertnego a dawny współpracownik, dotąd nie mógł w nas wzbudzić najmniejszego podejrzenia złéj woli, przypuszczamy, że i jego zmistyfikowano, oraz że się po za tą sprawą kryje jedna z intryg, któremi pismo nasze z wszystkich stron jest otoczone. Dociekłszy prawdy nie zaniechamy podać winnych pod sąd opinii publicznéj.

* **Drogie skopy.** Właściciel dóbr Weinszenk z Lulkowa pod Toruniem kilka 1 i 2 letnich skopów, które zamierzał posłać na wystawę tucznego bydła do Berlina, sprzedał już teraz rzeźnikom i dostał za nie nadzwyczaj wysoką cenę po 66 marek za sztukę.

* **Sprawozdanie poselskie.** W Inowrocławiu w niedzielę 2 maja zdawać będzie sprawę z czynności poselskich w parlamencie niemieckim p. Tomasz Kozłowski, poseł mogilnicko-inowrocławski, o czem wyborcom powiatu inowrocławskiego przypominamy, spodziewając się licznego zjazdu.

ROZMAITOŚCI.

* **We Wiedniu** — pisze „Gaz. Nar.“ — zachorowała w wielki tydzień guwernantka pewnych państwa na reumatyzm stawowy. Była to młoda jeszcze osoba, bo 26 lat mająca, pochodziła z Rouen i nazywała się Georgia Pence; bardzo wykształcona i godna szacunku osoba. Brak miejsca w własnym domu spowodował państwo, u których była guwernantką, oddać ją do żeńskiego klasztoru zakonu św. Franciszka z Asyzu na Wiedeniu, gdzie jéj zrazu było bardzo dobrze. Lekarz klasztorny skonstatował obok ostrego reumatyzmu jeszcze także błąd sercowy u pacyentki i zalecił jak największy spokój; najmniejsze jakieś wzruszenie mogłoby być bowiem dla choréj śmiertelnem. W wielki piątek odebrała chora francuzka wizytę jakiéjś swéj kuzynki. Leżała ona wtedy w łóżku z książką w ręku, lecz nie czytała, a na jéj twarzy widne były ślady głębokiego wzruszenia. Przybyła prędko wzięła książkę z rąk choréj — był to katechizm katolicki w języku francuzkim. Zdziwiona zapytała więc choréj, która była protestantką, w jaki sposób przychodzi do studyowania katechizmu katolickiego. Na to odpowiedziała Georgia, że właśnie zeszłéj nocy przyszli do niéj nagle ksiądz i na usługach będąca zakonnica i przedstawiać jéj zaczęto wszystkie owe okropne męki, jakie ją czekają, jako potępioną, jeżeli nie przejdzie na łono kościoła katolickiego. Potem wręczył jéj ksiądz książkę [katechizm] i oświadczył, że w kilka dni przyjdzie, ażeby dokonać dzieła nawrócenia. Tu przestała mówić Georgia, albowiem właśnie weszło kilka zakonnic. Kuzynka jéj odeszła więc i miała przyjść na drugi dzień. Następnego dnia jednak zastała Georgię już umarłą; wzruszenia dni ostatnich spowodowały śmierć; zmarła w skutek apopleksyi.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Maj.	12	Zewnętrzna reparacya kościoła katolickiego w Kunowie.	Komisarz obwodowy.	W Russocinie pod Dolskiem.
„	21	Dostarczenie materyałów piśmiennych dla biura tutejszéj rejencyi.	Królewska rejencya.	W Poznaniu.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	60	za 1000	159-186	19—60	za 1000	165—201	191
Żyto	50	7	80		137-147	16——		153—164	151
Jęczmień	50	7	70		150-156	16——		150—179	— —
Owies	50	9	—		160-165	17—10		162—190	— —
Groch wrący	45	12	—		— —	20—80		195—236	— —
Rzepik	50	13	75		228-234	25—50		— —	— —
Kartofle	50	2	75		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 51 80 Wrocław 50 Bydgoszcz 54.25 Berlin 53.9.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.50—21.50 nr. 0 i 1, 20.25 19.25. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—51, biała 39—70.

Poznańskie listy zast. 94.60
Poznańskie listy rentowe 97. ¼
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 281.75

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.